

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 89

Wąbrzeźno, czwartek dnia 4 sierpnia 1938

Rok 20

Przed naprawę ważnym sezonem

Na targach, na wystawach sklepowych pojawiły się już pierwsze jabłka i gruszki. Są jeszcze zielone, jeszcze mają raczej „kompotowe” przeznaczenie, ale w każdym razie już są i swoim widokiem świadczą, że sezon jesiennych owoców rozpocznie się niebawem.

Tak się już dzieje, że rok rocznie kiedy zbliżają się zbiory jabłek i gruszek, a więc podstawowych produktów naszego owoctwa — mimo woli przychodzą na myśl ogromne braki, jakie odczuwamy w tej dziedzinie. Wylicza się straty, ponoszone wskutek zmarnowania olbrzymich ilości owoców, zepsutych z braku odpowiednich ilości przechowalni lub nieprzerobionych we właściwym czasie na konserwy, jamy, marmolady, powidła i soki. Mówi się o korzyściach, jakie przyniosłoby pełniejsze i lepsze, a przede wszystkim równomierne rozłożenie w czasie nasycenia rynku owocami krajowymi, że przecież wiele by można zaoszczędzić z owych przeszło 35 milionów złotych, które wydaliśmy w r. ub. na przywóz owoców zagranicznych. Podkreśla się jak wielkie miałyby znaczenie dla podniesienia stanu zdrowotnego najszerzych mas wydatne zwiększenie spożycia owoców, ile dochodów mogłaby przysporzyć gospodarstwu wiejskim zwiększona produkcja sadownicza. Itd. itd.

Wszystko to są niewątpliwie słuszne uwagi. Rozważmy tylko, że np. w dziedzinie konsumpcji owoców rzeczywiście stoimy bardzo nisko. Polak spożywa około 10 kg owoców rocznie, podczas gdy Niemiec zjada ich około 40 kg., Amerykanin 60 kg. Produkcja nasza nieco w ostatnich latach się zwiększyła: w roku 1934 zebraliśmy 1.910 tys. kwintali jabłek i 380 kwintali gruszek, w roku 1936 zbiory wyniosły 2.130 tys. kwintali jabłek i 640 tys. kwintali gruszek. Oczywiście wielkość zbiorów zależna jest przede wszystkim od urodzaju w danym roku, jednak fakt, że rok rocznie wysadzamy około 5 milionów nowych drzewek owocowych, a więc ilość znacznie przekraczającą normalny ubytek — każe przewidywać, że nasza produkcja owocowa w ciągu najbliższych lat wzrośnie wydatnie.

gorzej niewątpliwie przedstawia się sprawa usprawnienia handlu owocami, wybudowania przechowalni owoców, rozwoju zakładów przetwórczych. Jest to dziedzina ogromnie trudna do uporządkowania, bo wymagająca szeregu inwestycji. I w tym zakresie jednak robi się ostatnio nowe postępy. Wystarczy spojrzeć na wystawy sklepowe, wystarczy za pytać kupca detalisty, by stwierdzić, że przemysł przetwórstwa owocowego daje w ostatnich latach coraz to więcej produktów do wprowadzenia na rynek.

To zagadnienie przetwórstwa owocowego ma dwie strony. Zadaniem przemysłu jest produkowanie jak największej ilości rodzajów i gatunków przetworów oczywiście po cenach możliwie nisko skalikulowanych. Publiczność ze swej strony musi się nauczyć spożywać przetwory owocowe. Wymaga to — rzecz jasna — pewnego czasu, już choćby dla tego, że polski konsument bynajmniej nie jest przyzwyczajony do uzupełniania swego jadłospisu produktami, otrzymanymi z owoców.

W rozwoju przemysłu przetwórczego, a w pierwszym rzędzie w racjonalizowaniu handlu drogą wznoszenia i utrzymywania odpowiednich przechowal-

Papież potępia rasizm Wielka mowa Ojca św. w Castel Gandolfo

Prasa watykańska podaje tekst wielkiej mowy, wygłoszonej przez Ojca św. w Castel Gandolfo do alumnów z Collegium Urbanum.

Mowa ta jest trzecim w ciągu kilku miesięcy skarceniem wybujałego nacjonalizmu i w niezwykle ostry sposób potępia doktryny rasistowskie.

Papież oświadczył, że stanowczo zbyt wiele mówi się na temat rasizmu czy przesadnego nacjonalizmu.

„Być katolikiem — mówi Ojciec św. — znaczy być człowiekiem uniwersalnym, nie zaś nacjonalistą, separatystą, czy rasistą. To są prawdy, które muszą to stwierdzić — winna rozszerzyć akcja katolicka”. Ta akcja katolicka oznacza życie katolickie, bowiem „coż warte jest jakiegokolwiek życia, jeśli ma być pozbawione czynu? Kto walczy z akcją katolicką, ten walczy z Papieżem i w Kościele katolickim sprzeciwiamy się — oświadczył z naciskiem Papież nacjonalizmowi przesadnemu i rasizmowi, jako kierunkom sprzecznym z doktryną katolicką. Kierunki te jak się dziś pojmują i rozpowszechniają wznoszą bariery między człowiekiem a człowiekiem, między narodem a narodem.

Kościół potępia również separatyzm, bowiem nie zezwala na rozdzielenie żadnej rodziny powstałej zgodnie z nauką i prawem Bożym.

Musimy też stwierdzić, że pomiędzy akcją katolicką, a partią faszystowską istnieje różnica doktrynalna nie do uleczenia. Należy uznać za specjalnie smutne, że Włochy uznały za konieczne pójść szlakami wskazanymi przez Trzecią Rzeszę.

W zakończeniu wyjaśnił Ojciec św., iż z punktu widzenia prawdy katolickiej

istnieje tylko jedna rasa ludzka a jest nią rodzaj ludzki. Wyraz rasy użyty w innym znaczeniu nazywa Papież barbarzyństwem i przeciwstawia temu pojęciu słowa: ród, szczerp, naród, nazywając je terminami znacznie bardziej kulturalnymi”.

Mowa Ojca św. wywarła olbrzymie

wrażenie, zwłaszcza w sferach dyplomatycznych Rzymu, tym bardziej, że nastąpiła przed ogłoszeniem form prawnych nowej włoskiej polityki rasowej. Twierdzi się też tutaj, że potępienie separatyzmu dotyczy tzw. katolików niezależnych tj. ruchu, — który objął ostatnio szereg partii b. Austrii.

Pan Prezydent o Polsce i Włoszech

Wywiad z Panem Prezydentem w największym dzienniku włoskim

RZYM. Największy dziennik włoski „Il Corriere della Sera” zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego specjalnego wysłannika red. Alceo Walcini z Panem Prezydentem RP. prof. Ignacym Mościckim.

Wywiad odbył się w willi San Michele w Lauranie.

W rozmowie z redaktorem Walcini prowadzonej w języku polskim, Pan Prezydent oświadczył, że wybrał Lauranę za miejsce swych wywczasów, wiedziony sympatią do Italii oraz ze względu na znane mu piękno tej miejscowości.

Mówiąc o Polsce i o Włoszech, Pan Prezydent wyraził przede wszystkim swe najgłębsze uznanie dla Mussoliniego, którego siła woli i charakter niezłomny muszą budzić powszechny podziw.

Przyjaźń polsko-włoska — powiedział Pan Prezydent — opiera się na wielowiekowej tradycji kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozzerwalne. Stosunki polsko-włoskie nacechowane są największym wzajemnym zaufaniem.

W dalszym ciągu Pan Prezydent RP.

zaznaczył, że między Polską i Italią nie ma żadnych interesów sprzecznych i stwierdził możliwość jeszcze szerszego rozwoju współpracy między obu państwami.

Ostatnim tematem poruszonym w wywiadzie była kwestia dynamiki młodych narodów. Pan Prezydent — jak zaznacza dziennikarz — uznaje w pełni znaczenie, jakie dla konsolidacji wewnętrznej narodu posiadają wielkie manifestacje patriotyczne w rodzaju włoskich adunat, które przyrównać można pod pewnymi względami do polskich świąt: „Dnia Morza” i „Dnia Kolonii”.

Wywiad z Panem Prezydentem zamieścił redaktor Walcini, podając barwny opis wywczasów Dostojnego Gościa w Lauranie.

* * *

Laurana. W poniedziałek, dnia 1 sierpnia o godzinie 12,30 w południe złożył wizytę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w willi St. Michele w Lauranie następca tronu włoskiego książę Piemontu. Książę towarzyszyli adiutant generalny gen. Gamera oraz członkowie jego domu wojskowego. Półgodzinna rozmowa odbyła się w atmosferze szczerzej przyjaźni i serdeczności. Po audiencji Pan Prezydent przedstawił Jego Królewskiej Wysokości członków swej świty.

Wkrótce po wizycie następcy tronu Pan Prezydent rewizytował go w Abacji w towarzystwie swych adiutantów.

W azjatyckim kotle wre

TOKIO. Wobec zbliżającej się rocznicy wybuchu zająć w Szanghaju, władze japońskie, zarówno jak i władze między narodowej koncesji francuskiej przedsięwzięły środki ostrożności, by zapobiec możliwym atakom terroru ze strony pewnych żywiołów chińskich. Agencja Domei podaje listę aktów terrorystycznych, dokonanych w roku ubiegłym w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

W maju dokonano 18 zamachów, w czerwcu 22, lipcu 28. Terrorysty używali przeważnie bomb (w 23 wypadkach) i rewolwerów (w 28 wypadkach). Aresztowano tylko 7 sprawców zamachu, 3-ch zostało zabitych, pozostali zbiegli.

Wśród ofiar zamachu znajduje się 7 Japończyków, w tej liczbie 2 zabitych,

oraz wielu urzędników chińskich, związanych z nową władzą administracyjną.

TOKIO. Wodnopłatowce marynarki japońskiej, pomimo burzliwej pogody, bombardowały pod Kiukiang kanonierki i łodzie chińskie z amunicją.

Trzy kanonierki chińskie zostały uszkodzone, a około 12 dzonek z amunicją spłonęło.

TOKIO. Kolumny japońskie w okręgu Kiukiang na zachód od wyniosłości Luszyn rozbiły czwartą armię chińską.

Wojska japońskie posuwają się w dalszym ciągu naprzód w kierunku Hankou.

ni owoców ogromną rolę spełnić mogą i zaczynają ją zresztą spełniać, wszelkiego rodzaju instytucje spółdzielcze. Wszelkie ich kroki na tym polu spotkać się muszą z pełnym uznaniem i zrozumieniem. Pomoc im okazywana napewno nie pójdzie na marne.

Wydawać by się mogło, że te wszystkie zagadnienia związane z rozwojem naszego owoctwa są właściwie kwestiami zupełnie specjalnymi, rozstrzyganymi

poza zasięgiem opinii publicznej. Tak jednak nie jest. Już choćby dlatego, że są to sprawy zbyt ważne dla całokształtu gospodarstwa narodowego, że dotyczą, a przynajmniej dotyczyć powinny najszerzych mas konsumentów, że wreszcie zajmować muszą tych wszystkich, którym leży na sercu wykorzystanie wszelkich możliwości podniesienia stanu zdrowotnego tych właśnie mas.

Krwane bitwy w Palestynie

LONDYN. W czasie potyczki jaka nastąpiła między zmotoryzowanym patroliem wojskowym i bandą Arabów zabitych zostało 8 Arabów, 15 rannych i 4 wziętych do niewoli.

We wtorek w nocy zostały przecięte przez nieznaną sprawców linie telefoniczne, łączące Jerozolimę z zagranicą. Przez kilka godzin komunikacja telefoniczna była nieczynna.

Wysoki komisarz bryt. w Palestynie odrzucił prośbę o ułaskawienie 24-letniego policjanta żydowskiego Szwarza, który został skazany w styczniu 1938 roku przez trybunał wojskowy na śmierć za zabicie policjanta arabskiego.

JEROZOLIMA. W pobliżu Napluzi doszło do formalnej bitwy pomiędzy brytyjskimi oddziałami a zbrojną bandą arabską. 6 Arabów poległo, jeden żołnierz brytyjski został ranny.

Eksportacja zwłok śp. Roszczyka

W niedzielę odbyła się w Toruniu o godzinie 16.00 eksportacja zwłok wojewódzkiego inspektora Straży Pożarnych śp. Stanisława Roszczyka.

Po wyprowadzeniu zwłok ze Szpitala Miejskiego na Mokrem, okolicznościowe przemówienia wygłosili: pp. wicewojewoda Zygmunt Szczepański, prezes okręgowego pomorskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, mec. Kazimierz Tomaszewski oraz starosta wąbrzeski Kalkstein, w im. prezesa okręgu wojewódzk. Straży Pożarnych.

Następnie uformował się kondukt pogrzebowy, który ruszył przez miasto w stronę mostu im. Marszałka Piłsudskiego.

Czoło konduktu tworzyła orkiestra wojskowa, dalej kroczyli 40 delegacji strażackich z wieściami.

Za nimi postępowały poczty sztandarowe organizacji kombatanckich: Związku Legionistów, Peowiaków, oraz orkiestra strażacka i dalej 29 pocztów sztandarowych wszystkich organizacji strażackich z całego Pomorza. Za pocztami sztandarowymi kroczył strażak z poduszką, na której spoczywały orдеры i odznaczenia zmarłego oraz jego sygnum inspektorskie.

Następnie szła uszeregowana w czwórkach starszyzna strażacka, za którą postępowali duchowni z ks. dr Jankiem na czele.

Obok trumny kroczyła straż honorowa, którą tworzyli oficerowie-strażacy w pełnym oporządzeniu strażackim z toporami na ramieniu.

Za trumną postępowali rodzina śp. zmarłego oraz przedstawiciele władz i społeczeństwa pp. wicewojewoda Zygm. Szczepański, nacz. wydziału społ.-politycznego Seweryn Cichalewski, naczelnik Sztekiel, prezydent miasta Raszeja, prezes Okręgu Pomorskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego mec. Kazimierz Tomaszewski, wiceprezes Związku Legionistów Tomczyński, naczelnny redaktor „Gazety Pomorskiej” Jan Drzewiecki i inni.

Kondukt żałobny rozwiązał się u wylotu mostu im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie trumna została złożona do samochodu pogrzebowego, którym zwłoki zostały przewiezione do Warszawy, gdzie w poniedziałek o godzinie 11.00 odbędzie się pogrzeb na Powązki.

Jak się dowiadujemy, zwłoki śp. St. Roszczyka pochowane będą za specjalnym zezwoleniem Pana Ministra Spraw Wojskowych na części cmentarza, przeznaczonym dla zasłużonych bojowników walk o Niepodległość.

6 małoletnich bezbożników przed sądem za znieważanie religii

BIAŁYSTOK. W dniu 16 czerwca w święto Bożego Ciała w Kleszczelach, pow. bielski - podlaskie, kiedy procesja wyszła z kościoła katolickiego na miasto 6-ciu robotników Białorusinów z Czeremchy podczas modłów przy ołtarzu, zbudo-

Osadzenie w Berezie uciążliwych cudzoziemców

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prowadzi w dalszym ciągu akcję zwalczania napływu do Polski uciążliwych cudzoziemców — głównie z terenu byłej Austrii — przez osadzenie ich w Miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Akcja ta skierowana jest przeciw cudzoziemcom, którzy przybywają do Polski w drodze nielegalnej, bądź przybywają legalnie nie opuszczając granic Państwa Polskiego w terminie posiadane-

zezwoleń, zamierzając osiedlić się w Polsce i obchodząc wszelkie wydane w tej mierze zarządzenia.

W wyniku tej akcji w ostatnich dniach osadzono m. in. w Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej przybywających w woj. krakowskim inż. Leona Klahra i Henryka Dawida, którzy przybyli do Polski w drodze nielegalnej z Wiednia.

Dwa gromy uderzyły jednocześnie w ojca i córkę w dwóch wsiach

WIELUŃ. Podczas burzy jaka przeszła nad powiatem wieluńskim, zanotowano niecodzienny wypadek porażenia przez piorun ojca i córki.

Na polach osady Działoszyn, w czasie

ustawiania zboża, rażona została piorunem 33-letnia Bronisława Stefanek, ponosząc śmierć na miejscu. W tym samym czasie w sąsiedniej wsi Trebaczew porażony został piorunem ojciec Stefanekowej 56-letni Franciszek Stefanek, również przy pracy w polu. Porażonego umieszczono w szpitalu. Zbieg wypadków porażenia gromem ludność miejscowa omawia na swój sposób.

W tymstoku pociągnął do odpowiedzialności wszystkich 6-ciu bezbożników, liczących od 17 do 19 lat.

Z życia wielkich mężów Polski

Mikołaj Kopernik

Chłuba nauki polskiej, Mikołaj Kopernik, urodził się w Toruniu dnia 19 lutego 1473 r., za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka. Zastąpił w całym świecie jako genialny astronom, on bowiem pierwszy odkrył, że wbrew do- wodzeniom innych uczonych, nie słońce dookoła ziemi, ale ziemia obraca się dookoła słońca. Spostrzeżenie to ułatwiło dalsze w tej dziedzinie odkrycia, dlatego mianowano Kopernika „ojcem nowożytnej astronomii”, to znaczy nauki o obrocie ciał niebieskich. Nic też dziwnego, że Polacy z dumą mówili o swym rodaku, który:

Wstrzymał słońce, ruszył ziemię...

Polskie wydało go plemię!

co zresztą nie oznacza bynajmniej, że słońce stoi w miejscu, gdyż i ono obraca się dookoła swej osi.

Ze Kopernik był Polakiem, najmniejszej nie ulega wątpliwości, ponieważ jego miasto rodzinne, Toruń, należało do Rzeczypospolitej i tak ojciec Mikołaja, zamożny kupiec, który do tego miasta przeniósł się i rodzina matki, Barbary Watzelrode, wreszcie sam uczone — odznaczali się zawsze wielkim dla Polski przywiązaniem.

W Krakowie rodzina Koperników mieszkała już od roku 1396, w którym to czasie prapradziad i imiennik Mikołaja przyjął polskie obywatelstwo.

Mikołaj rychło stracił ojca i opiekę nad nim objął brat matki, Łukasz Watzelrode, biskup warmiński. Za jego radą młody Kopernik ukończył nauki w kraju — w szkole toruńskiej, w Chełmnie, a następnie w akademii krakowskiej, wraz ze starszym bratem Andrzejem obrał sobie stan duchowny. Dzięki staraniom wuja zostali obydwoj kanonikami frauenburskimi i udali się na dalsze studia do Włoch. Mikołaj uczył się najpierw matematyki, astronomii i prawa w Bolonii, następnie udał się do Rzymu, a z kolei do Padwy, gdzie na życzenie swojej kapituły studiował także medycynę.

Do Padwy licznie wówczas zjeżdżali Polacy i do dzisiaj w akademii tamtejszej pokazuje różne po nich pamiątki. Kopernik zapisał się na liście Polaków; koledzy nazywali go „Mazurem”. Nowy to dowód polskości polskiego uczonego.

W r. 1503 Mikołaj otrzymał tytuł doktora, powrócił do kraju. Biskup Watzelrode

postarał się o to, aby siostrzan osiadł przy nim na zamku w Heilbergu. Młody duchowny jeździł z wujem na sejm i zjazdy koronne do Krakowa i Piotrkowa, zaprawiając się do służby dla ojczyzny. Po śmierci wuja nie opuścił Warmii i zamieszkał w Frauenburgu, gdzie pełniąc obowiązki duszpasterskie i niosąc pomoc ubogim, wolny czas poświęcał pracy naukowej. W jednej z wież kanonickich urządził sobie obserwatorium astronomiczne i z wielkim zamiłowaniem oddał się badaniom nieba. Wyniki jego dociekań zwróciły uwagę zagranicą. Przyjeżdżali do Polski uczeni, by się zaznajomić z jego doświadczeniami. Zaproszono nawet Mikołaja na sobór laterański (w r. 1514) dla współpracy przy poprawie kalendarza, odmówił jednak udziału, wymawiając się, że jeszcze swych dochodzeń nie ukończył.

Jak już wyżej powiedziano, Kopernikowi nie były obojętne sprawy Polski. W pismach jego przebiega zawsze cześć dla króla, a interes całego kraju stoi wyżej od dzielnicowych interesów Pomorza.

W r. 1522 jako deputowany kapituły wysłany został do Grudziądza na sejmik, zwołany skutkiem nieporozumień z wielkim mistrzem krzyżackim, ks. Albertem. Na tym sejmiku Kopernik przekonał ks. Alberta jako hołdownika Polski i popierał gorąco wnioski komisarzy królewskich, dotyczących porównania monety pomorskiej z polską. Później na żądanie króla Zygmunta Starego opracował projekt naprawy monety w Polsce.

Od r. 1525, po śmierci biskupa warmińskiego, Fabiana Łuzjańskiego, przez czas jakiś administrował diecezją, energicznie przeciwstawiając się zakusom wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, który czynił w Rymie zabiegi o połączenie diecezji warmińskiej z zakonną. Dopiero kiedy ks. Albert złożył w Krakowie uroczysty hołd królowi polskiemu, uznając się jego wasalem, Kopernik wrócił do Frauenburga, aby spokojnie oddać się swej ulubionej pracy naukowej.

Aczkolwiek wyniki badań nad ruchami ziemi dawno już zwróciły na Kopernika uwagę uczonych europejskich, zwlekając z ich ogłoszeniem, dobrze zdając sobie sprawę, że jego odkrycia nie-

wanym na rynku, dopuściło się publicznie zniewagi religii przez zaczepianie dziewcząt, biorących udział w procesji i obelżywe uwagi pod adresem księdza celebranta.

Prokurator sądu okręgowego w Bia-

łatwo doczekają się powszechnego zrozumienia. Dopiero na silne nalegania swoich przyjaciół, zwłaszcza biskupa chełmińskiego, Tydemana Gize oraz profesora Joachima Retyka, już u schyłku życia zgodził się oddać do druku w Norymberdze swoje wikipomne dzieło o obrotach ciał niebieskich, opatrzwszy je przedmową zwróconą do papieża Pawła III.

Milionowe gaże przedwojenne

Kino przed wojną było jeszcze w powojakach. Były już wprawdzie znakomitości filmowe, ale daleko im było do popularności dzisiejszych gwiazd i gwiazdorów, a przede wszystkim do ich gaż iście księżycych. Tymi szczęśliwcami, którzy przed wojną osiągnęli milionowe zarobki, byli artyści, występujący w cyrkach i teatrach rozmaitości.

Na ogół nie zdajemy sobie sprawy, jak trudnym i pełnym poświęcenia jest zawód tej kategorii artystów. Nie jeden pomyśli może, że taki „darmozjad” nauczył się kilku sztuczek i bierze za ich pokazywanie grube gaże. A tymczasem przygotowanie jednej sztuczki wymaga pracy wielu lat. Sławny żongler Rastelli pracował przez 10 lat osiem godzin dziennie. Wówczas dopiero wystąpił z pierwszym swoim numerem. Występ jego trwał 20 minut. Za te 20 minut otrzymał on 2 tys. mk. Jeżeli się jednakże zważy, jak długo przygotowywać musiał się do tego numeru, to honorarium, wobec dzisiejszych gaż, jakie osiągają artyści filmowi jest dość nikle.

Rastelli miał w dodatku zawód spokojny i bezpieczny. Są atoli tysiacy innych artystów, wykonywujących karłowate sztuczki, znajdujących się bezustannie w niebezpieczeństwie życia. Rzecz dziwna że ta kategoria artystów narażających za każdym razem swoje życie, stosunkowo jest gorzej płatna niż np. żonglerzy, bowiem i w cyrku i w wariete decyduje moda.

Znakomity Fregoli, którego sztuczki czarodziejście entuzjazmowały tłumy, brał miesięcznie 100 tys. mk. gaży. W latach przed wojną światową magicy dziwnym sposobem byli niezmiernie poszukiwani i osiągnęli najwyższe gaże. Sławny czarodziej Goldschmitz osiągał

Dzieło to, pisane po łacinie, nosi tytuł: „De revolutionibus orbium coelestium”, a w polskim późniejszym przekładzie: „Mikołaja Kopernika, Toruńczyka, o obrotach ciał niebieskich ksiąg sześciu”.

W końcu r. 1542 Kopernik rażony został paralizem. Zmarł dnia 24 maja 1543 r. Pochowano go w katedrze frauenburskiej, gdzie później wznosił mu pomnik biskup warmiński, Marcin Kromer. Pozostałe po nim książki, nader cenne, ponieważ opatrzone są jego uwagami, w czasie wojen szwedzkich zrabowane zostały przez najeźdźców i zdołał dzisiaj bibliotekę w Upsali.

przez długie lata honoraria, sięgające 500 do 6000 tys. dolarów rocznie. Prześcignął go jedynie Fregoli, który wówczas za każdy występ brał 2500 do 3000 dolarów.

Jedynymi artystami, nie zależnymi od fluktuacji mody, są dziwnym sposobem clowny, dowodzi to, że publiczność daje pierwszeństwo wesolym produkcjom. Pośród clownów znowu najbardziej poszukiwanymi i najlepiej płatnymi są clowny muzycalni. Sławny Grock, dzisiaj już starszy pan, ale już od 25 lat w modzie, bierze wciąż jeszcze 30 tys. mk. miesięcznie.

Największe gaże płaci się clownom dzisiaj nie w Ameryce lecz w Anglii, która jest klasycznym polem popisu tego rodzaju artystów. Zarabiają oni tam do 15 tys. mk. miesięcznie.

Największymi „numerami” w teatrach rozmaitości są od lat dziesiątek tancerki. Sławna Saharet brała 100 tys. mk. miesięcznie. Słabsza znacznie pod względem artystycznym Gaby Desly natomiast osiągała, zwłaszcza po jej aferze z królem portugalskim, olbrzymią gażę 250 tys. mk. miesięcznie. Jeszcze większą gażę miała „Labello Otero” z 200 tys. mk. miesięcznie. Rekordową bo 300 tys. mk. mies. jednakże gażę, pobierała prześliczna Cleo de Merode, przyjaciółka króla belgijskiego Leopolda, — który z tego powodu cieszył się popularnym przydomkiem Cleopolda.

Film i moda bardzo ujemnie wpłynęły na zawód artystów. Zainteresowanie się tym zawodem ludzi zdolnych znacznie zmalało. Świetne czasy sławy i milionowych gaż artystów cyrkowych i teatrów rozmaitości zdaje się minąć bezpowrotnie.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Skazanie Niemca za Iżenie narodu polskiego

GRUDZIĄDZ. Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się rozprawa odwoławcza przeciwko 42-letniemu inżynierowi Jerzemu Małek - Podjaskiemu obywatelowi W. M. Gdańska, narodowości niemieckiej, mieszkającemu w Grudziądzu, (ul. Piłudskiego 64), który został skazany przez sąd okręgowy w Grudziądzu w dniu 4 maja 1938 na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, za publiczne zelżenie narodu polskiego.

We fabryce „Ardal“ (Pe-Pe-Ge) w Grudziądzu inż. Podjaski pewnego dnia powiedział pod adresem robotnika Kuschela: „Ach, die polnischen Saue, die polnische Wirtschaft muss hier einmal aufhoeren!“ („Ach te polskie świnię, ta polska gospodarka musi tu raz nareszcie ustać!“)

Od wyroku sądu okręgowego zaapelował prokurator, twierdząc, że wymiar kary jest zbyt niski i że niecelowe jest zawieszanie ze względu na ciężki charakter winy oskarżonego.

Sąd Apelacyjny kasując wyrok I instancji zatwierdził, zaostrzając go uchynieniem zawieszenia kary. W motywach przewodniczący podkreślił, że oskarżony jest obywatelem gdańskim, a pracuje i zarabia na chleb w Polsce.

Jego zachowanie się stwierdzone procesem zasługuje zatem na surowe na-

Śmiertelna katastrofa samochodowa

OSTRÓW. We wtorek rano wydarzyła się na szosie Ostrów-Kalisz w pobliżu kościoła w Skalmierzycach katastrofa samochodowa.

Zdążający w stronę Kalisza samochód osobowy z niewyjaśnionych na razie przyczyn wpadł na przydrożne drzewo i rozbił się. Z jadących wewnątrz wozu doznali ciężkich obrażeń ziemianin z Pogorzyc p. A. Wężyk oraz Anna Bohman.

Wężyk przewieziony do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności. Pozostali pasażerowie oraz szofer wyszli z wypadku bez uszczerbku.

„Bomba“ z naboju do korkowca

22-letni Alfons Kozioł usiłował przemocą wtargnąć do pałacu p. Lossowa w Gryżnie pod Kościanem, zatrzymała go jednak służba, znajdując u niego bombę w czasie rewizji, którą chciał zabić właściciela pałacu.

Na miejsce zamachu wezwano policję, która przede wszystkim zlikwidowała „bombę“ sporządzoną ze zwykłej petardy z naboju do korkowca.

Kozioł zeznał, że chciał dostać się do Lossowa, do którego rościł pretensje w wysokości blisko 10.000 złotych za zwolnienie jego matki ze służby. Bombę sprowadził, dlatego, że chciał nastraszyć p. Lossowa i w ten sposób wy dostać od niego pieniędzy.

Ugodzony kamieniem stracił pamięć

Na wracającego do domu rolnika Jakuba Nowickiego z Koronowa pod Bydgoszczą rzucił ktoś kamieniem.

Rolnik stracił przytomność i w tym stanie znaleziony został przez przejeżdżający samochód tranzytowy.

Po przywróceniu go do przytomności w szpitalu w Koronowie, okazało się, że Nowicki stracił pamięć i powtarza tylko bezustannie, że go uderzył ktoś kamieniem.

piętnowanie. Gdyby Polak w Niemczech dopuścił się podobnej zniewagi narodu niemieckiego — stwierdził przewodniczący — spotkałby się niewątpliwie z karą znacznie surowszą i bezwzględniejszą.

Piorun wśród 20 ludzi

OLKUSZ. Nad niektórymi wioskami gm. Rabsztyn i Sułoszowa w pow. Olkuskim, przeszła onegdaj gwałtowna burza gradowa z piorunami.

Wpewnej chwili jeden z piorunów uderzył w dom Stanisława Matłucha w Raclawicach olkuskich, (gm. Rabsztyn) stojący na uboczu, do którego schroniło się 15 osób, zatrudnionych w polu.

Piorun wpadł do mieszkania kominem i rozwalił piec. Najbliżej stojąca pieca Józefa Furmańska z Raclawic, została ciężko porażona i straciła przytomność.

10 tys. zł za pocałunek domaga się studentka w Krakowie

WARSZAWA. Sąd Okręgowy w Krakowie będzie rozpatrywał niebawem niewątpliwie, nie pozbawioną pikanterii sprawę, której tło przedstawia się następująco: W maju 1938 roku student M. zjechał przed gmach uniwersytetu samocho-

dem, gdzie czekała na niego panna Krystyna P. Oboje ruszyli na spacer w stronę Ojcowa. W drodze powrotnej student M. odwrócił się od kierownicy w stronę swej towarzyszk, chcąc ją pocałować.

Wskutek zaniedbania na chwilę kierownicy auto wpadło na drzewo, a p. Krystyna doznała ciężkich okaleczeń twarzy. Kierowca szczęśliwie wyszedł bez szwanku. Krystynę P. przewieziono do szpitala, gdzie dokonano skomplikowanej operacji. Po miesiącu pacjentka wyszła ze szpitala z trwałymi zeszpecceniami twarzy.

Obecnie młoda panna wystąpiła na drogę sądową przeciwko studentowi, domagając się zwrotu poniesionych kosztów i odszkodowania moralnego w wysokości 10 tysięcy złotych. Tak student jak i skarżąca studentka są niepełnoletni, tak iż w procesie wystąpią jako strony ich rodzice.

W kilku słowach...

CZERSK. Na dachu stodoły plebanii w Czersku rozegrała się ciekawa walka bociana ze żmiją. Bocian przyniósł sobie przypuszczalnie z pobliskich lasów wielką żmiją, którą usiłował połknąć. Żmija jednak żuciła się na bociana i walka zakończyła się jej zwycięstwem. Widowski temu przyglądał się tłum ludzi.

WARSZAWA. Na jednego mieszkańca w Polsce wypada, przeciętnie biorąc pod uwagę spożycie mięsa, rocznie ogółem 21,6 kg (Dana z roku 1937). Najwięcej zjadamy wieprzowiny, bo aż 13,3 kg, następnie wołowiny 6,1 kg, cielęciny 1,9 kg, baraniny 0,5 kg.

TURZA. W Turzy komornik dokonał zajęcia kościoła ewangelickiego wraz z całym majątkiem, należącym do gminy ewangelickiej.

GDANSK. Jak wiadomo Gdańsk stara się nie kupować węgla w Polsce. W ostatnich dniach do Gdańska przyszły okręty ze Szczecina z materiałami opałowymi.

OLSZTYN. W ostatnim czasie za opublikowanie w „Gazecie Olsztyńskiej“ kilku notatek o niewłaściwym odnoszeniu się władz niemieckich do potrzeb ludności polskiej wydawca „Gazety Olsztyńskiej“ — p. Pieniężny ukarany został grzywnami o łącznej wysokości prawie 1000 złotych.

PARYŻ. Półtora miliona sardynek wrzucili rybacy francuscy w Quebaron do morza nie chcąc przyjąć niskiej ceny 400 franków za 1000 kg, ofiarowanej im przez fabrykantów konserw.

W pobliżu Saint - Rambert - d'Ablen we Francji spadł i spłonął samolot wojskowy. Spod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki 5 członków załogi.

KINGSTONE. W katastrofie kolejowej pomiędzy Kingstone a Monte Gombay zginęło 50 osób, a 80 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było wykołajenie się pociągu. 8 wagonów spadając z toru rozbiło się o skały.

WYNALAZEK DLA KAWALERÓW

Jeden z włoskich fabrykantów z Florencji wynalazł nowoczesny budzik, który zapewne spotka się z zycielwym przyjęciem wszystkich kawalerów i „słomianych wdowców“. Budzik ma zapęd elektryczny i połączony jest z kociołkiem elektrycznym. Kilka minut przed czasem na który nastawiony został budzik, prąd włącza się samoczynnie do kociołka.

Wstający mo więc już ciepłą wodę do golenia i sparzyć może sobie kawę na śniadanie.

Wykupił gazety niemieckie i zniszczył

POZNAN. Przed dwoma tygodniami przybył do Poznania p. L. D., poważny kupiec polski rodem z Gniezna, zamieszkały stale w Londynie.

Zdziwił się bardzo p. L. D., gdy po przybyciu do Poznania stwierdził, że każdy, nawet najmniejszy kiosk gazetowy jest zawałony niemieckimi dziennikami i tygodnikami.

W poniedziałek po południu, gdy brała się miara jego cierpliwości, p. L. D. przystąpił do ulicznego sprzedawcy gazet, mającego swoje stoisko przy hotelu „Continental“, zakupił od niego wszystkie czasopisma niemieckie za cenę 7.60 złotych i polecił mu takowe podrzeć.

Sprzedął diabła za 100 zł naiwnemu wieśniakowi

CHELM. Ostatnio miał miejsce w Chełmie wypadek, który powinien zwrócić uwagę władz na proceder wróżbitów i „jasnowidzów“.

Przed kilku dniami przybył do Chełma osobnik o egzotycznie brzmiącym nazwisku i za pośrednictwem barwnych afiszów ogłosił, że nie tylko przepowiada i odgaduje losy człowieka, ale za pewną oczywiście opłatą gotów jest wypożyczyć potrzebującym swej nadzwyczajnej i nadprzyrodzonej siły.

Naiwnych nigdzie nie brak a Chełm nie stanowi pod tym względem wyjątku. To też ludzie, którym przeróżne komplikacje utrudniały życie, otwierali swe dusze przed „mistrzem wiedzy tajemnej“, by zasięgnąć jego rady i siły „nadprzyrodzonej“.

Między pragnącymi porady znalazł się również niejaki Bronisław Szostak, mieszkaniec kolonii Ludwików. Szostak pożyczony w swoim czasie znajomemu 12.000 złotych i obecnie nie mógł ich odebrać. Zapytał więc „Mistrza“, co ma robić z opornym dłużnikiem. Rada znalazła się i to, jak się Szostakowi wydawało bardzo skuteczną. Mistrz ofiarował się odsprzedać mu „swojego diabła“ za cenę 100 zł, naiwniaczek otrzymał talizman i pouczenie jak się ma z nim obchodzić, aby diabeł „ukazał się“.

Wciągnięty całych dwóch tygodni Szostak odprawiał przepisane ceremonie „hokusy - pokusy“, ale „diabeł nie chciał się zjawić“. Wówczas dopiero zrozumiał że padł ofiarą oszusta i zawiadomił o wszystkim policję, która zapewne zajmie się „handlarzem diabłów“.

Warstwa oliwy na powierzchni morza jedynym śladem po wodnoplątcu

SAN FRANCISCO. W amerykańskich kołach lotniczych panuje wielkie zaniepokojenie o los oibrymiego samolotu komunikacyjnego „Hawai-Clipper“, kursującego między lądem amerykańskim a Chinami.

Samolot miał lądować w piątek w godzinach rannych w Manilli na wyspach Filipińskich, lecz dotychczas nie przybył. Na pokładzie samolotu znajdowało się 15 osób, 6 pasażerów i 9 ludzi załogi.

Liczne samoloty i okręty wojenne wysłane zostały na poszukiwania. Co 15 minut statki wypuszczają rakiety w nadziei że będą one dostrzeżone przez pływającego na falach oceanu hydroplan, który będzie mógł na dane mu sygnały odpowiedzieć.

Według ostatnich doniesień z Mani-

lli, w odległości około 60 mil od punktu, z którego wodnoplątecz „Hawai Clipper“ dał ostatnie sygnały, natrafiono na pływającą na powierzchni morza warstwę oliwy, zajmującej powierzchnię ok. 400 m. kwadratowych. Okręt, który natrafił na przypuszczalne miejsce katastrofy, pobrał próbki pływających na powierzchni morza materiałów pędnych. Po dokonaniu analizy stwierdzono, iż była to mieszanina, używana do napędu motorów samolotowych.

W kołach kierowniczych „Panamerican Airways“ nie tracą jednakże nadziei iż samolot nie zatonął.

Istnieje przypuszczenie, iż rezerwuary zostały częściowo opróżnione, by ułatwić wodnoplątcowi wodowanie. Poszukiwania nie zostały przerwane.

Walka z muchami we Włoszech

RZYM. Od szeregu lat walka z muchami, jako niebezpiecznymi rozsadnikami chorób, stanowi we Włoszech jedno z najważniejszych zagadnień profilaktyki społecznej. Istnieją tu już dziś ośrodki, jak na przykład słynna miejscowość kuracyjna Montecatini, z których szkodliwy ten owad został prawie zupełnie wytępiony. Ostatnio w tejsze miejscowości urządzono nawet specjalne, teoretyczno-praktyczne kursy tygodniowe celem wyszkolenia odpowiednich instruktorów, poszukiwanych coraz częściej przez najrozmaitsze instytucje i zakłady miejskie, szpitale itp. Kursy te obejmują również metodyczne tępienie nie mniej szkodliwych komarów. Zgłaszający się kandydaci korzystają z pięćdziesięcio-procentowej zniżki kolejowej oraz całego szeregu innych udogodnień.

W roku bieżącym walka ta przybrała charakter prawdziwej kampanii. Pod hasłem „wojna muchom“, Państwowy Urząd Higieny, powoławszy do życia odpowiednią organizację, obejmującą cały kraj, zabrał się do tej sprawy z bezwzględna surowością. Rezultaty okazały się nadspodziewanie dodatnie.

Oparta na dokładnym doświadczeniu naukowym akcja, prowadzona jest w dwóch kierunkach: pierwszy z nich polega na stosowaniu pewnych środków zapobiegawczych, dających do stworzenia warunków, utrudniających w najwyższym stopniu rozmnażanie się szkodników. A więc: utrzymanie w bezwzględnej czystości domów, sklepów, mieszkań oraz ukrytych zakątków ulic i podwórzy; szybkie usuwanie odpadków, pomyj i śmieci z domów mieszkalnych oraz natychmiastowe niszczenie przedmiotów zakażonych w szpitalach, ambulatoriach i nawiedzonych chorobą mieszkaniach. Doniosłe pod tym względem znaczenie posiada, zwłaszcza ściśle bardzo przestrzeganie obowiązujących przepisów higienicznych w sklepach spożywczych i jadłodajniach. Nade wszystko zaś bezwzględny zakaz budowania w śródmieściach obór i stajen.

Drugi rodzaj walki, tak zwany „strategiczny“, polega na niszczeniu samych owadów. Dawny sposób, polegający na stosowaniu różnego rodzaju lepów, zastąpiony tu jednak został energicznym działaniem substancji płynnych i bardzo trujących. Jako najlepsza okazała się otrzymana przy fabrykacji cukru melasa z pewną domieszką arseniku. Mieszanka ta znana jest we Włoszech pod popularną bardzo nazwą „Miaformin“. Skrapiane odpowiednim rozczynem tego preparatu i porozwieszane wszędzie, zwłaszcza zaś w miejscach przez muchy uprzywilejowanych nie wielkie wiązan-

ki gałązek laurowych, dębowych czy innych dały wyniki wprost nadzwyczajne, zwłaszcza zaś o ile dość często zmieniane i utrzymywane w stanie dostatecznej wilgotności. Śmierć owadów następuje niemal natychmiastowo.

Obydwa wymienione rodzaje walki prowadzone są raczej dośrodkowo, to znaczy od peryferii ku ośrodkom miejskim, przy czynnym, oczywiście współudziale poszczególnych gospodyń i służby domowej. Utrzymanie w największej czystości kuchni oraz ściśle przestrzeganie obowiązującego przepisu przecho-

Mieszczanie w średniowieczu nie znali higieny

Epoka, w której żyjemy, możemy śmiało zaliczyć do „higienicznych“. I to nie paradoks! Blichtr dworów królewskich, przepych pałaców Ludwika XIV, wszystko to blednie w porównaniu z dwulizbowym mieszkaniem dzisiejszego urzędnika, czy skromnie zarabiającej szwaczki. Nie zazdrośmy królewskim pałacom z minionych wieków ich marmurowych sal, bezcennych gobelinów, artystycznych stiuków i rzeźb, malowideł i kryształów.

Wspominając minione epoki, możemy je określić jednym słowem „brud“. Brudni byli ludzie, domy i ulice. W pokojach rojło się od przeróżnych insektów i owadów, gnieźdzących się zwłaszcza w baldachimach, urządzonych właśnie dla ochrony przed owadami. Żyjącymi na suficie. Ale owady gnieździły się również w odzieży i na ciele ludzkim. Jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. nie znano w sypialniach umywalni ani miednic, nie słyszano też nic o ręcznikach. — Istniały jedynie dzbanki, z których nalewano wody na ręce i zleńka zwilżano twarz. Jedynie królom francuskim podawała służba z rana mokry ręcznik dla otarcia rąk i twarzy.

Miasta, nawet największe, stołeczne, nie były piękne, jak to sobie dziś wyobrażamy, oglądając uporządkowane zabytki z tamtych lat. W miastach Europy w XVII wieku kał leżał na ulicach i placach. W Berlinie np. znane było w 1671 r. rozporządzenie władz miejskich, nakazujące każdemu wieśniakowi, przyjeżdżającemu do miasta, wywieźć z powrotem wóz nieczystości. Po ulicach wałęsały się swobodnie świnię, okna wychodziły na zanieczyszczone chlewy. Tak wielka była np. liczba świń w Berlinie, że tamowały uroczyste pochody uliczne, będąc istną plagą miesz-

wywania odpadków i śmieci w szczerlinie zamkniętych i często przemywanych naczyńach metalowych posiada tu znaczenie pierwszorzędną. Wskazane jest również opuszczanie żaluzji w dzień upalne oraz stosowanie w kuchniach koloru niebieskiego, którego, jak stwierdziło doświadczenie, muchy unikają.

Na wsi okazało się jako bardzo skuteczne, polewanie gnoju 5 do 10 proc. rozczynem cyjanamidu wapnia. Niszczą on mianowicie zupełnie zarówno jajeczka jak i gąsieniczkę owadów.

W Paryżu w XVIII wieku woda była niezdatna do picia, a w 1782 r. ułożono poraz pierwszy na ulicach chodniki. W Antwerpii i Amsterdamie po każdej ulewie ulice zamieniały się w bajora i bagna nie do przebycia. Środkiem ulic Londynu i Paryża płynęły cuchnące ścieki, będące rozsadnikami epidemicznych chorób, dziesiątkujących naówczas ludność miast Europy.

Miejsce ustępowych prawie nie było. — Ludność zalała swe potrzeby na dziedzińcu lub ulicach. Louvre i hiszpański pałac królewski były straszliwie zanieczyszczone. W XVIII w. nieczystości ze źle urządzonych dołów prze-

dostawały się do sąsiednich studni. We wszystkich domach co pewien czas otwierano okna i rzeźlegał się okrzyk „garde l'eau“. — Roztargniony przechodzień, który nie słyszał ostrzeżenia lub nie zdążył się ukryć, mógł być obalony zawartością naczyń nocnych lub wiader z ekskrementami. Na wszystkich ulicach panował straszliwy odór wyrzucanych w ten sposób nieczystości. Potrzeby fizjologiczne wobec braku odpowiednich urządzeń zalałano nie tylko na ulicach, ale i w gmachach publicznych, a nawet w pałacu królewskim znajdowano nieczystości za drzwiami, na schodach i balkonach.

Co powiedziałby rzemieślnik dzisiejszy, spacerujący w niedzielę w czystym kołnierzyku i zaprasowanym garniturze, gdybyśmy mu wyznali, że Henryk IV, gdy został królem Francji, posiadał w swojej wyprawie tuzin koszul, z czego część była podarta oraz pięć zaledwie chustek do nosa. Jeszcze w końcu XVIII w. można było wczesnym rankiem w Paryżu spotkać grupki ludzi, piorących w rzece jedyną koszulę lub chustkę do nosa. Rozwieszono je potem na drągach i czekano, aż wyschną na słońcu. Dniem miasta i domy były straszne, a cóż dopiero nocą. Ulice były ciemne, o ile „księżyc“ nie wziął na siebie obowiązku oświetlenia drogi. Nie znano chodników, a ulice były zanieczyszczone. Po schodach ciemnych domów mogli wchodzić bezpiecznie tylko ci, co je dobrze znali. Gdy w Londynie w końcu XVIII wieku po raz pierwszy oświetlono ulice latarniami, wywołało to, jak mówi angielski historyk Macaulay — „ogólny zachwyty“.

Do czego zdolna jest miłość sługi do swego pana?

Jeszcze pięć lat temu Erik Tossa był jedną z najcharakterystyczniejszych i najbardziej pociągających postaci w Bangkok. Wymukły, o rysach wyrazistych, zawsze starannie ubrany, wytworny, dopiero 28 lat liczący Amerykanin, miał dostęp do najwykwintniejszego towarzystwa, a nawet do ekskluzywnych kół dyplomatów europejskich. Miał olbrzymie powodzenie u kobiet, dyplomaci powierzali mu misje zaufane, słowem Erik Tossa miał wszelkie warunki, by w życiu międzynarodowym Dalekiego Wschodu odegrać bardzo poważną rolę. Tymczasem zasłył warunki, które położyły kres jego tak pomyślnie zapowiadającej się karierze.

W maju 1933 nadeszła z Kolombo, na wyspie Cejlon, wiadomość, że były senator Tossa został zamordowany. Senator Tossa był ojcem Erika. Wiedzano, że ojciec i syn nie żyli ze sobą na najlepszej stopie. Syn miał kosztowne pasje, a ojciec nie chciał mu dostarczać środków na ich zaspakajanie. W tych warunkach powstało podejrzenie, że młody, zresztą zupełnie beznagannie prowadzący się Tossa, mógł być zainteresowany w usunięciu ojca. Podejrzenie to jeszcze się spotęgowało, kiedy w kilka tygodni po tym znaleziono zamordowaną także piękną siostrę Erika, który teraz stał się jednym spadkobiercą wielkiego majątku swego ojca.

Erik Tossa został aresztowany. Śledztwo zebrało szereg poszlak, które wykazały winę obwinionego. W kilka miesięcy potem odbyła się sensacyjna rozprawa. Tossa stanął niezłomny przed sądem, odpiął wszystkie zarzuty i zapewniał uroczyście, że nie ponosi żadnej winy.

W rozprawie tej ważna rola przypadła nie obecnemu słuźącemu chińskiemu Jimowi. Jim od 23 lat był kamerdynerem zamordowanego senatora. Stary Chińczyk niańczył Erika od jego najmłodszych lat. Kiedy Erik następnie rozszedł się z ojcem, Jim wyjechał z nim razem i pozostał przy nim aż do jesieni 1933. Pewnej jednakże nocy Jim znikł bez śladu, nie dając o sobie żadnego znaku życia. Według zwyczajów chińskiego, wierny sługa opuszcza swego pana, skoro czuje nadciągającą swą śmierć, ażeby nikomu nie robić kłopotu.

Erik Tossa, który bardzo był przywiązany do swego słuźącego, przypuszczał, że tenże porzucił go właśnie z tego powodu. Sędziowie stali jednakże na stanowisku, że Jim oddalił się z namowy swego pana i że w porozumieniu z nim zamordował ojca i siostrę.

Poszlaki jednakże nie wystarczyły do wydania wyroku zasądającego. Erik Tossa został uwolniony. Wziął on w posiadanie spadek po ojcu, lecz mimo bogactwa kariera jego była skończona. Przyłgnęło

do niego jakby znamię Kaina. Unikali go nie tylko jego rodzaju, lecz także byli przyjaciele spośród szlachty sjamskiej. Mimo to Erik pozostał w Bangkok i oświadczył, że nie spocznie pierwej, aż nie udowodni, że nie ponosi żadnej winy w zabójstwie ojca i siostry.

Prawie pięć lat minęło od chwili owej tragedii, aż pewnego poranku znaleziono Erika bez życia w jego willi. Przy przeszukiwaniu domu odkryto także zwłoki kamerdynera Jima, który był zaginiony. Ponurą tajemnicę wyjaśnił list pożegnalny Erika Tossy.

„Kamerdyner mój, Jim — pisał Erik Tossa — wrócił dzisiaj. Przyznał się, że zamordował mego ojca i moją siostrę. Dowiedział on się był o moich trudnościach finansowych i popełnił straszliwy czyn w celu pozyskania dla mnie spadku. Ja sam nie o jego zamiarze nie wiedziałem. Ponieważ Jim dopuścił się straszliwego czynu z wielkiego dla mnie przywiązania, nie mogę zdobyć się na oddanie go w ręce sprawiedliwości. Umówiłem się więc z nim, że wspólnie umrzemy. Majątek swój przekazuję krewnym mego kamerdynera“.

Śledztwo wykazało, że pan i sługa o jednym i tym samym czasie zażyli trucizny.



Miły odpoczynek po wyczerpanej pracy. Po uciążliwej i męczącej pracy w atelier filmowym artystki tęsknią za odpoczynkiem i słońcem.

Na zdjęciu: dwie artystki w wytwórni filmowej „Ufa“ zażywają słonecznego odpoczynku południowego.

Koczowniczy żywot Lapończyków

Obok cyganów jednym bodaj koczowniczym ludem w Europie współczesnej, są Lapończycy. Nieustannie wędrują oni po Finlandii, a raczej po najbardziej północnych częściach tego kraju, gdzie ta drobna stosunkowo część ludności fińskiej posiada do rozporządzenia niezmiernie niemal obszary. Skarbem Lapończyków są reny, wędług liczebności stada ocenia się stan majątkowy właściciela, i te właśnie zwierzęta zmuszają rodziny lapońskie do ciągłego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Potrzebują one paszy tak skąpej w tych krainach i dlatego nie można zatrzymać się nigdzie długo, trzeba wędrować ciągle w poszukiwaniu pożywienia. Niejednokrotnie nasuwa się przy tym konieczność przechodzenia przez jezioro lub rzekę, ale nikt się tym nie przejmując. Lapończycy wchodzą w ubraniach do wody, nieletnie dzieci niosą na ramieniu lub na plecach, a wiorne reny podążają za nimi bez wołania.

Wśród Lapończyków nie ma prawie lekarzy. Rany, które się własnym przemyśleniem nie zdoła opatrzyć, choroby, w których nie pomagają środki podręcznej apteczki, są przeważnie śmiertelne. O dostarczeniu choremu spokoju nie może być mowy. Kto jest tak słaby, że już nie może utrzymać się na nogach i upadnie w drodze, tego najbliżsi uważają za wykreślonego z grona ludzi żyjących. Żegnają się z nim na zawsze i pozostawiają samego. Nieszczęsny widzi, jak ludzie i zwierzęta nikną w oddali

wśród tumanów kurzu, po czym gotuje się na śmierć. Nikt nie płacze, ani nie narzeka na swój okrutny los. Prawo zwyczajowe jest nieubłagane i trzeba się z nim pogodzić.

Największe niebezpieczeństwa grożą ludziom i renom w zimie, gdy straszliwe śnieżycy hulają po kraju, a tysiączne jeziora pokrywa gruba powłoka lodowa. Dostarczenie paszy staje się bardzo ciężkim zagadnieniem, a przy tym grożą wilki, które włóczą się olbrzymimi stadami, napadają nawet na ludzi.

Gdy młody Lapończyk upatrzy sobie dziewczynę, którą pragnąłby pojąć za żonę, składa jej podarunek. Są nimi nieraz dziwne przedmioty, uważane za bardzo cenne, więc zwyczajne obrączki, chustki, materiał na suknię, łyżki drewniane, łaski, butelki, albo też stanowiący szczyt marzeń — tani gramofon. Po złożeniu podarunku zaczyna się rokowanie z ojcem dziewczyny. Przed ślubem, gdy pan młody czeka już przy ołtarzu, panna młoda zwraca odtrąconym konkurentom ich podarki, dziękując i przepraszając.

Największym ukochem każdego Lapończyka są dzieci. Na świecie nie ma prawie drugiego narodu, w którym narodziny dziecka witanoby z taką radością. Dla nich mogą wszystko poświęcić, nawet, gdy już inaczej nie można, przerwać na czas jakiś wędrowkę i zmusić reny, aby czekały na obfite paszę.

KRONIKA

Kalendarz

Środa

3

Sierpień

Znalezienie relikwii św. Szczepa-
pana.
Słowiński: Letosława.
Słońca wsch 3,58 zach 19,25
Księżycza wsch 13,16 zach 22,18

Kronika historyczna.

- 1492. Krzysztof Kolumb wyrusza w podróż morską i odkrywa Amerykę.
- 1773. Zmarł ks. H. St. Konarski reformator szkolnictwa i wielki pisarz.
- 1831. Odwrót gen. Dembińskiego z Litwy.
- 1914. Zbombardowanie Kalisza przez Niemców.
- 1928. Tragiczny lot polski przez Atlantyk.

4

Sierpień

Czwartek

Dominika wyznawcy.
Słowiński Ostromiła.
Słońca wsch 4,00 zach 19,23
Księżycza wsch 14,19 zach 22,55

Kronika historyczna.

- 1308. Krwawa rzeź Polaków w Gdańsku.
- 1850. Zmarł na Helgoland gen. Prądzyński.
- 1863. Bitwy powst. pod Chrusliną i Łyżynem.
- 1875. Zmarł H. Chr. Andersen duński bajkop.
- 1903. Pius X wybrany Papieżem.
- 1914. Rozpoczęcie wojny Niemiec z Belgią i Anglią. Początek męczeństwa Belgii.

WĄBRZEŻNO

● **Śluby.** W środę ub. tygodnia zawarli w kościele parafialnym w Zieleniu związek małżeński córka prezesa Związku Samodzielných Rzemieślników Chrześcijan p. Agnieszka Candrańska z p. Alojzym Burzyńskim, właścicielem zakładu fryzjerskiego w Wąbrzeźnie.

W poniedziałek odbył się w kościele parafialnym w Wąbrzeźnie ślub p. **Stefanii Piotrowskiej** z inżynierem p. **Janem Hilarem** z Wąbrzeźna (obecnie w Dąbrowie Górniczej).

Dzisiaj odbył się przed południem w tutejszym kościele parafialnym ślub p. **Melanii Mroczyńskiej** z p. nauczycielem **Teodorem Ewertowskim** z Wąbrzeźna.

Młodożeńcom „Szczęść Boże”!

● **Z jarmarku.** Wczorajszy jarmark na konie stał pod znakiem żniw. Napęd koni ze strony rolników był słaby, przypuszczalnie wskutek zajęcia właścicieli przy żniwach oraz silnego zapotrzebowania materiału pociągowego z uwagi na bezpośrednio po sobie następujący zbiór poszczególnych rodzajów zboża.

Napęd ogólny wynosił ca. 250 sztuk koni nieomal wyłącznie materiału pośledniego i średniego. Lepsze okazy wystawili na sprzedaż handlarze, kilka sztuk nabyto dla Gdańska, dokonał jednakowoż tylko nielicznych transakcyj po dosyć wysokich cenach, w stosunku do materiału (płacono od 100 do 600 zł za sztukę).

Nabywców ze strony rolnictwa stawiło się nawet sporo, wstrzymywali się jednakowoż od kupna, gdyż wybór pomiędzy materiałem wystawionym na sprzedaż przez właścicieli — rolników był szczupły, ograniczał się na ogół do materiału już zbędnego, nie przedstawiającego wielkiej wartości.

● **Kształtowanie się cen żyta.** Zbiór żyta jest już w całym kraju z wyjątkiem Kaszub ukończony. Zbiór pszenicy zapowiada się wszędzie również bardzo dobry.

Na giełdach zbożowych, po trwającym długo nastroju wyczekiwania, zarysowała się dość silna dążność do niższych cen.

W Warszawie żyto spadło w cenie o 1,25 do 1,50 zł (stare notowanie za I stand. 18,50 do 19,00, nowe 18,00 do 18,50), mąka żytnia zniżkowała o 1,50 do 1,75 zł. W Poznaniu obniżono cenę żyta nowego o 1,75 do 2,00 zł (notowano 16,50 do 17,00), mąki żytnie I gatunku o 1 zł.

To położenie dowodzi, że dopiero po puszczaniu w ruch zarządzeń mających na celu ochronę ceny będzie można mówić o spokojniejszych widokach rynku.

Rozmaite firmy zbożowe w Gdańsku i Gdyni otrzymały poważne zamówienia na wywóz polskiego zboża.

W tych sprawach toczą się obecnie rokowania. Wywóz zacznie się po żniwach.

● **Węgiel staniał.** Ceny węgla i koksu obniżyły się nieznacznie.

Spadek cen jest wynikiem zwiększenia od 8 do 10 procent rabatów udzielanych hurtownikom i odsprzedawcom przez kopalnie na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Rabaty te będą udzielane do 15-go września 1938 roku.

Zaszczytny jubileusz



W dniu dzisiejszym mija lat 50 od dnia założenia przez p. **STANISŁAWA CHWIAŁKOWSKIEGO** swojej placówki kupieckiej w Wąbrzeźnie.

W trudnych warunkach za czasów zaborczych, pomimo przemożnej kon-

kurencji żywiołu obcego, p. **Chwialkowski** nie tylko dzielnie współzaradniczył z placówkami zasiedzianymi od dawna, lecz wysunął się dzięki swej niezwykłej umiejętności kupieckiej niebarwnie na czoło miejscowych przedsiębiorstw handlowych branży blawatniczej. Przedsiębiorstwo swoje wypromadził na wyżyny i jest ono przodujące do dziś dnia.

Pomimo nateżonej pracy zawodowej, nie szczędził p. **Chwialkowski** współpracy na niwie społeczno-narodowej.

Był i jest wybitnym członkiem szeregu organizacji na stanowisku kierowniczym.

Dzielnemu gospodarzowi i gorliwemu społecznikowi życzymy, by przedsiębiorstwo Swoje — oświadczył jak najdłuższe lata, jako ważny czynnik w życiu gospodarczym naszego miasta — na wzór pokoleniu młodemu.

Redakcja.

● **Z życia działkowców.** W zeszłym tygodniu odbyła się klasyfikacja działek. W komisji, przybyłej z Torunia, uczestniczyli również pp. burmistrz Schwarz, Reich Wład. i Cander. Działki, uznane za najlepsze i najbardziej wzorowe, będą nagradzane. Trzeba przyznać, że działki w bieżącym roku prowadzone są znacznie lepiej, aniżeli w latach poprzednich.

● **Ślupy reklamowe.** W mieście naszym ustawione zostaną słupy reklamowe. Dowiadujemy się, że Polska Agencja Reklamy budowę tych słupów oddała p. **Konstantemu Candrowi**. Inicjatywę tę należy powitać z uznaniem, gdyż znikną wreszcie afisze, nalepiane na murach domów i parkanach. Miasto nasze będzie miało wygląd estetyczniejszy i ustana wreszcie narzekania właścicieli nieruchomości na ustawiczne utrapienia z oczyszczaniem murów po plakatach.

● **Kwesta uliczna.** W niedzielę, dnia 7 sierpnia odbędzie się na ulicach miasta naszego kwesta na rzecz miejscowego Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. Kwesę tę polecamy ofiarności Obywatelstwa, gdyż jest to jedyna w bieżącym roku kwesta publiczna na tę organizację.

● **Przesunięcie terminu zawodów sportowych „SOKOŁA”.** Wielka impreza zawodów sportowych międzymiastowych „SOKOŁA” wąbrzeskiego ze względów technicznych nie odbędzie się jak poprzednio ogłoszono w dniu 7 sierpnia, lecz dopiero w niedzielę dnia 4 września 1938 roku.

Konieczność przesunięcia terminu zawodów powstała wskutek zajęcia zapowiedzianych na imprezę wąbrzeską wybitnych sportowców na innych zawodach.

Ponieważ kierownictwo zawodów czyni usilne starania, by na zawody wąbrzeskie stawiła się elita sportowa — nie tylko z Pomorza lecz i z dalszych stron, a nawet międzynarodowa, bo przewidziany jest m. in. również przyjazd **WALASIEWICZÓWNY**, trzeba było uwzględnić przeszkody, które uniemożliwiły przybycie asów polskiego sportu na pierwotny termin.

W każdym razie gruntowne przygotowania imprezy stanowią rękojmię, że będzie ona prawdziwym wydarzeniem dla wszystkich amatorów sportu.

● **Ogród STRZELNICY** Bractwa Kurkowego wysuwa się coraz bardziej na czoło miejscowców i rozrywkowych naszego miasta, to też coraz liczniej odwiedzany jest przez publiczność, żądną wypoczynku w otoczeniu zieleni.

● **Baczność Kurkowi** Bracia Strzelecki! Już tylko kilka dni dzieli nas od wspaniałej imprezy Kurkowej Braci Strzeleckiej, albowiem w dniach 14 — 16 sierpnia 1938 roku w Chełmz odbędzie się Strzelanie Okręgowe, połączone ze strzelaniem o Odznakę Strzelecką.

Uroczystości zapowiadają się wspaniałe, przy licznych udziałach członków z wszystkich zakątków Pomorza. Liczne cenne nagrody przyciągną się niewątpliwie do szlachetnej rywalizacji o palmę pierwszeństwa i ku Chwale Ojczyzny.

● **Z srebrnego ekranu.** W racjonalnej prezentacji filmów lekkich, pogodnych i filmami o treści poważnej Kino „SŁOŃCE” wprowadza na ekran egzotyczny film pt.

„**ŚMIERĆ CZYHA W DŻUNGLI**”.

Przedmiotem jego są dzieje dwójki młodych ludzi w pustyni, w obliczu niebezpieczeństwa grożącego nie tylko od dzikich bestyi ale ze strony okrutniejszego od nich człowieka.

Wspaniałe obrazy z życia tajemniczej dżungli i z życia jej mieszkańców dodają filmowi wysokiego waloru.

Role główne kreują urodziwa **June Lang** i słynny **Warner Baxter**.

Film ten wyświetlany będzie dziś w środę i jutro w czwartek o godzinie 17,00 i 20,30.

Z POWIATU

ZIELEŃ.

— **Zespoły Przystosobienia Rolniczego.** W niedzielę, dnia 31 lipca br. zespoły Przysp. Roln. w Zieleniu gościły w ogrodzie i w salce p. Sroki w Zieleniu zespoły Przystosobienia Rolniczego z całego powiatu wąbrzeskiego w ilości 13 zespołów i 82 członków.

O godz. 15,30 odbyła się lustracja na polenkach konkursistów miejscowych. Po lustracji odbył się podwieczorek, w czasie którego przegrzywał duet m. **Marcinkowskich**. W czasie dyskusji p. **Kalisza Maria** z Podzamku Golubskiego stwierdziła, że zespoły z powiatu są bez łączności. Tak dalece, że nawet jeden przewodnik nie zna innego. — Wobec tego na jej wniosek wybrano komitet z przewodników obecnych, a przewodniczącym został p. **Sroka Józef** z Zielenia. Po dyskusji bawiono się odchocho do godz. 20, po czym rozjechali się konkursiści do swych domów.

ŁOBDOWO.

— **Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego Związku Rezerwistów.** Dnia 5 lipca 1938 roku o godzinie 20,00 w lokalu p. **Guczalskiego** w Łobdowie, odbyło się zebranie organizacyjne Związku Rezerwistów.

Inicjatorem i organizatorem założenia takiej placówki był p. **Dąbrowski Klemens** z Łobdowa.

Zebranie zagał p. **Dąbrowski Klemens**, witał wszystkich obecnych. Referat ideowo organizacyjny wygłosił znany działacz społeczny p. **Błażejewski** z Piwnic. Po skończonym referacie przystąpiono do zapisywania się na członków, których zapisała się spora liczba. Następnie przystąpiono do wyboru tymczasowego kierownictwa, które powierzono jednogłośnie panu **Dąbrowskiemu Klemensowi**.

Termin następnego zebrania ustalono na dzień 7 sierpnia 1938 roku o godzinie 16,00 w lokalu p. **Guczalskiego** w Łobdowie, na które to zebranie postanowiono zaprosić Prezesa Powiatowego Związku Rezerwistów pana doktora **Wilamowskiego**.

Po wyczerpaniu się porządku obrad, kierownik placówki p. **Dąbrowski** podziękował wszystkim za przybycie p. **Błażejewskiemu** za pięknie wygłoszony referat, zebranie zakończono.

DO PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY!

Urząd Wojewódzki udzielił Katolickiemu Stow. Młodzieży Męskiej zezwolenie na urządzenie w czasie od 1 do 7 sierpnia kwest publiczną na terenie całego Pomorza.

Ponieważ w okresie Święta Młodzieży wszystkie kwesty zajęte były na rzecz bezrobotnych, Młodzież Męska nie mogła należycie korzystać z ofiarności społecznej.

Jest to zatem jedna jedyna kwesta w ciągu całego roku, toteż Młodzież ma nadzieję, że w dniu 7 sierpnia wszyscy chętnie dadzą ofiarny grosz na rzecz jedynej w powiecie żywej organizacji młodzieżowej.

Większość Oddziałów KSM. M. z dochodów osiągniętych z kwesty, chce chociaż kilku drahów wysłać na Ogólnopolski Zlot KSM. w Częstochowie w czasie od 22—24 września.

Kierownictwo Okręgu Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w Wąbrzeźnie zwraca się z gorącą prośbą do Społeczeństwa całego powiatu wąbrzeskiego, by kwestarzy nie odpychali od siebie, ani ich nie omijali, ale chętnie grosz swój złożyli na zbożne dzieło, jakim jest opieka nad pozaszkolną młodzieżą katolicką.

Kierownictwo Okręgu Kat. Stow. Młodz. M. na powiat wąbrzeski

Ks. Grzechowski **W. Rzeczewski**
asystent kości. prezes
Jan Kamiński
sekretarz.

Powiatowi wąbrzeskiemu przybywa jedno miasto

We wtorek dnia 2 sierpnia 1938 roku pod przewodnictwem p. wicewojewody **Zygmunta Szczepańskiego** odbyło się posiedzenie Izby Wojewódzkiej, na którym rozpatrywano 72 sprawy, przezwaznie z dziedziny gospodarczej samorządu terytorialnego.

Izba Wojewódzka wypowiedziała się za połączeniem miasta **Golubia** i **Dobrzynia** w jedno miasto.

Z sąsiedztwa

JABLONOWO.

— Podczas burzy 27 ub. m. piorun uderzył w szopę rolnika **Mariana Hassego** w Buku koło Jabłonowa, wskutek czego spalił się cały dach.

W kilka chwil później uderzył drugi piorun w dom mieszkalny, jednak nie wyrządził większych szkód. Za trzecim uderzeniem zabił dwie krowy, które pasły się w polu. Ogólne szkody wynoszą 1500 złotych.

CHELMNO.

— **Skazanie hakatysty - Niemca.** Znany hakatysta - Niemiec **Eryk Epding** syn mistrza fryzjerskiego z Chełmna został onegdaj przez sąd skazany za znieważenie narodu polskiego na 10 miesięcy więzienia.

RUCH TOWARZYSTW

— **Uwaga „SOKOŁI”** Miesięczne zebranie odbędzie się dnia 4 sierpnia 1938 roku o godzinie wygłoszony referat i zebranie zakończono.

Z powodu ważnych spraw przybycie członków konieczne. Zarząd.

— **Uwaga byli ochotnicy Armii Polskiej we Francji!** W dniu 17 lipca zawiązała się w Wąbrzeźnie placówka Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji. Następne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie 13,00 w Domu Pracy Społecznej na które kolegów zaprasza Zarząd.

Giełda zbożowa

Placono złotych za 100 kg.

Ziemliopłydy	Bydgoszcz 1 8.	Poznań 1, 8.
Zyto	18,00—18,75	16,25—16
Perenica	24,75—26,25	24,25—24,75
Jęczmień brow.	15,52—16,00	—
Jęczmień jednolity	16,50—16,75	—
Owiec	—	17,75—18,25
Rzepak simowy	41,50—43,50	43,00—44,00
Rzepak	39,00—40,00	—
Mak niebieski	103,—108,	78,00—82,00
Gorzecza	34,50—37,50	36,00—38,00
Peluszka	—	24,00—25,00
Siemie lalane	—	—
Wyka	—	23,00—24,00
Groch polny	23,00—25,00	—
Groch Viktoria	24,00—27,00	24,00—26,00
Groch Folgera	24,00—27,00	24,50—26,00
Łubia tółty	17,50—18,00	19,00—19,50
Łubia niebieski	16,50—17,00	18,00—18,50
Koniszyna czern.	—	—
Koniszyna biała	—	—
Koniszyna cswda.	—	—

Z ostatniej chwili

Zatarg sowiecko-japoński
przybiera coraz ostrzejsze formy

TOKIO. Sekcja prasowa głównej kwatery armii koreańskiej donosi o natarciach na pozycje japońskie oraz na miejscowości nadgraniczne, znajdujące się w pobliżu granicy koreańskiej.

W poniedziałek po południu samoloty sowieckie dwukrotnie ukazały się ponad Czang - Ku - Fengiem, rzucając bomby i ostrzeliwując z karabinów maszynowych pierwsze linie japońskie, które jednakże nie doznały większych szkód.

O godzinie 14,40 ciężkie samoloty sowieckie bombardujące w formacji bojowej przeleciały nad granicą w pobliżu rzeki Tumen rzucając bomby na terytorium koreańskie, na tor kolejowy w pobliżu Kimsoyo, na południe od Kogi.

Następnie obrzuciły bombami most w Keiko, nie wyrządzając również poważniejszych szkód.

Agencja Domei dodaje, iż z samolotów tych japońskie działa przeciwlotnicze trafiły i straciły 5 aparatów. Dwa samoloty sowieckie spadły w odległości 4 km. na południe od Kogi, dwa ciężkie bombowce rozbiły się spadając w pobliżu Sozan, jeden z samolotów stracono niedaleko od Suiryupo.

LONDYN. Reuter donosi z Tokio, iż podczas konferencji japońskiego ministra spraw wojskowych z władzami wojskowymi zdecydowano „z całą stanowczością zareagować na sytuację, jeżeli strona sowiecka będzie dopuszczała się nowych prowokacji”.

TOKIO. Ministerstwo wojny donosi, że oddział sowiecki w sile 300 ludzi i 2 czołgi wkroczyły na terytorium Korei pod Szatsaoping w dniu 31 lipca o godz. 17,00. Wojska japońskie silnym ogniem artylerii zmusiły żołnierzy sowieckich do wycofania się na swoje terytorium. O godzinie 18,00 oddziały sowieckie ponowiły atak już pod osłoną ognia artyleryjskiego. Po godzinnej bitwie oddziały sowieckie zmuszone były do wycofania się.

TOKIO. Sekcja prasowa armii koreańskiej komunikuje, że wkrótce po godzinie 9,00 batalion sowiecki, wspierany przez 9 czołgów, ponownie zaatakował

japończyków pod Czangkuifeng, został jednakowoż odparty. Trzy czołgi sowieckie zostały uszkodzone.

9 sowieckich samolotów wojskowych w formacji bojowej przeleciało wczoraj ponad granicą mandzurską, zrzucając w dwóch miejscach w pobliżu Czangkuifeng i Szatsaoping bomby.

TOKIO. Główna kwatera armii japońskiej donosi, iż po przeszukaniu terenu pod Czangkuifeng i Szatsaoping wykryto zwłoki jeszcze 20-tu żołnierzy sowieckich, poległych podczas ostatnich starć.

Ogólna liczba zabitych żołnierzy sowieckich przewyższa 70-ciu. Komunikat głównej kwatery stwierdza, iż straty sowieckie w starciu w niedzielę rano były znacznie poważniejsze niż pierwotnie przypuszczano.

TOKIO. Sztab armii koreańskiej ogłosił dziś dwa komunikaty, z których wynika, iż samoloty sowieckie dwa razy w wtorek przeleciały granicę i bombardowały miejscowości, położone w Korei.

Pierwszy komunikat stwierdza, iż o godzinie 8,30 według czasu miejscowego ponad 12 samolotów sowieckich przeleciało granicę i obrzuciło bombami stanowiska japońskie pod Czangkuifeng i Cziuszaping. Wojska zachowały powściągliwe stanowisko. Komunikat stwierdza dalej, że około godziny 9,00 rano oddział sowiecki w sile około jednego batalionu, wspomaganego 9 czołgami, natarł na stanowiska japońskie pod Czangkuifeng.

Atak został odparty. Trzy czołgi sowieckie zostały unieruchomione i pozostawione na polu walki.

Dругi komunikat donosi, iż około godziny 18,00 (według czasu sowieckiego) samoloty sowieckie w szyku bojowym przeleciały granicę koreańską w punkcie skrzyżowania granicy z prawym brzegiem rzeki Tumen i zbombardowały wieś Kozo w północnej Korei.

Dowództwo armii koreańskiej stwierdza poza tym, iż do wtorku godziny 18,00 straty w walkach, toczących się pod Czangkuifeng są następujące:

RADIO

Wczwartek dnia 4 sierpnia 1938 roku o godzinie 19,00 transmitują polskie rozgłoszenie z Londynu koncert organowy.

Interesujący ten koncert wykonany będzie na instrumencie, wymagającym szczególnie wielkiego kunsztu muzycznego a cieszącym się w Anglii świetną tradycją. Tym razem nie usłyszą radiosłuchacze organów w roli instrumentu kościelnego; na fali radiowej rozebrzmie rozrywkowa muzyka organowa, podobna w swym rdzaju do znanej powszechnie z audycji radiowych muzyki wykonywanej na organach Wurlitzera.

SRODA, dnia 3 sierpnia 1938 r.

6,45 Powitanie radiosłuchaczy i gimnastyka. Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna ze Lwowa. 8,00 Tańce wsi i miasta (płyty). 8,55 Wiadomości z Pomorza. 9,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Audycja południowa z Warszawy. 15,00 Dla każdego coś ładnego (płyty). 14,15—15,15 Przerwa. 15,15 Rozmowa z dziećmi Zofii Bogusławskiej. 15,55 Muzyka. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Orkiestra smyczkowa z Łodzi. 16,45 Odczyt wojskowy. 17,00 Tańczymy — wianka melodj tanecznych z pływ. — 17,55 Program na jutro. 18,00 Bławatki i kółko — pogadanka z Poznania. 18,10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej z Krakowa. 18,45 Pan Bratkowski — opowiadanie Piotra Choynowskiego z Warszawy. 19,05 Recital śpiewaczy z Warszawy. 19,25 Pogadanka aktualna. 19,35 Morskie powieści — koncert z Krakowa. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi — Pogadanka aktualna z Warszawy. 21,10 Chopin a polska ziemia. 21,50 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoszeń P. R. — 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Bydgoszcz na naszej fali — gra zespół salonowy pod dyr. Adama Dylaga. W przerwie koncertu „Wśród kaszubskich Szwajcarów” — felieton Mariana Turwida. 23,00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

CZWARTEK, dnia 4 sierpnia 1938 r.

6,45 Powitanie słuchaczy i gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny z Wilna. 8,00 Orkiestra i soliści. 9,00 Wiadomości z Pomorza. 9,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12,00 Audycja południowa z Warszawy. 15,00 Dla ka-

Japończycy — 27 oficerów i żołnierzy zabitych. 67 żołnierzy rannych.

Wojska sowieckie — 250 oficerów i żołnierzy zabitych lub rannych, — z czego 70 zabitych żołnierzy sowieckich japończycy zabrali z pola walki.

Japończycy wzięli do niewoli 11 czołgów. Poza tym 5 czołgów sowieckich zostało w czasie walki przez wojska japońskie poważnie uszkodzonych.

zdego coś ładnego. 14,15 — 15,15 Przerwa. — 15,15 Moje wakacje — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15,30 Nowe książki. 15,40 Pogadanka społeczna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Władzę do Polskiego Morza — koncert w wykonaniu Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego — na Oksywiu w Gdyni z udziałem solistów. 16,45 Sztuka wypoczywania (pogadanka). 17,00 Morski przegląd gospodarzy — w opracowaniu B. Rusieckiego. 17,10 Koncert rozrywkowy (płyty). 17,55 Program na jutro. 18,00 Przegląd wydawnictw. 18,10 Romeo i Julia (płyty z Warszawy). 18,25 „Tujfun” — teatr Wyobraźni — z Wilna. 18,55 Przerwa. 19,00 Transmisja koncertu z Londynu. 19,30 Pogadanka aktualna. 19,40 Echa przeszłości — koncert ze Lwowa. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Kontrola mleczności na Pomorzu (pogadanka rolnicza — wygłosi inż. Zbigniew Klupiec). 21,10 Wieczorem — koncert z Poznania. 21,50 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoszeń P. R. 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Tańce i piosenki (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Pom. Izba Rolnicza
o żniwach

TORUN. Według sprawozdań Pomorskiej Izby Rolniczej zbiór zbóż w roku bieżącym będzie lepszy niż w ostatnich latach, szczególnie dotyczy to żyta i pszenicy.

W miesiącu lipcu na pomorskim rynku zbożowym nie dokonano większych transakcji zbożem z powodu braku podaży. Z chwilą pojawienia się żyta z tegorocznych zbiorów, ceny żyta starego, które przez pierwszą i drugą dekadę miesiąca lipca utrzymywały się na ogół na poziomie z ub. miesiąca, zaczęły spadać i obniżyły się w ciągu trzeciej dekady o 1.50 zł na kwintalu.

Na rynku produktów hodowlanych tendencja cen uległa nieznacznemu wzmocnieniu, jednakże w stosunku do analogicznego okresu roku ub. ceny trzody chlewnej kształtowały się w okresie sprawozd. na poziomie o około 25 procent niższym niż w roku ub. Z powodu pilnych prac w polu, podaż zwierząt rzeźnych była bardzo słaba.

Na rynku nabiałowym ceny mleka i masła utrzymywały się na ogół na niezmienionym poziomie, natomiast ceny jaj obniżyły się o ca 10 procent.

Zapisz się do LMK.

KUPUJĘ każdą ilość

SPORYSZU

(MUTTERKORN)

i płać za kg 2 do 3 zł.

Chemiczna Fabryka „Donatol”
K Wietrzyński, Wąbrzeźno, ul. Kopernika 2
— Tamże udziela się bliższych informacji —

Przejąłem przedstawicielstwo

Polski Fiat

na Wąbrzeźno i okolicę.

Przyjmuję zamówienia na wszelkie wozy po cenach fabrycznych

Jan Tobolski
M. J. Piłsudskiego 26 tel. 55

Ucznia drogowego

z wykształceniem 4 klas gimnazjum — przyjmę zaraz

Ł. Leśniewicz — Wąbrzeźno

EGZEME.

liszaje, krosty, pryszczki, zmarszczki, plamy, piegi, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny”.
Tuba złoty 1,50, 3,00. Laboratorium Magistra Grabowskiego, Warszawa, Aleja 3-go Maja 2
Wąbrzeźno: Drogeria pod Koroną, Lucjan Leśniewicz. —
Kowalewo: Drogeria pod Orłem, Czesław Koczorowski. —

Mieszkanie słoneczne

2 pokoje i kuchnia potrzebne, od 1 IX 38 r. Zgł. do Głosu Pomorza pod nr 190

Dziewczyna

uczniwa starsza, która umie samodzielnie gotować, potrzebna zaraz. Piekarnia Zastawny Hallera 10

Jabłka

do wyrobu win kupuje stale każdą ilość. Wytwórnia win „Wibol” Lewandowski Wąbrzeźno
Jadwigi 3 Telefon 45

Młynarz

z dłuższą praktyką, który pracował w większych młynach potrzebny zaraz
Młyn Parowy Ryńsk pow. Wąbrzeźno

Mieszkanie

3 albo 4-ro pokojowe z balkonem i ptr. wolne
Tobolski
M. J. Piłsudskiego 26

Posiadamy stale na składzie wszelkiego rodzaju

DYPLOMY

jak to: dla stowarzyszeń katolickich, dla towarzystw, kółek, związków sportowych dla klubów sportowych i t.d.

Artystyczne wykonanie. Wybór. Przystępna cena

Zakłady Graficzne — Bolesława Szczuki
Wąbrzeźno - Pom., Mickiewicza I. — Telefon 80

Dokąd pójdziemy w niedzielę?
Do ogrodu „Strzelnicy” Bractwa Kurkowego

W środę 3 i czwartek 4 bm. o godzinie 5 i 8,30
Co może nienawiść... — Co może wielka miłość...

ŚMIERĆ CZYHA W DŻUNGLI

Dzieje dwojga ludzi rzuconych na pastwę nienawiści
W rolach głównych uroczą June Lang oraz męski Warner Baxter stwarzają niezapomnianą kreację! —
Następny program O czym marzą kobiety film polski

Kino dźwiękowe „Słońce”

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach 1,— zł
z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.” wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeńa pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 30 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.